

Dobrawa Skonieczna

Prywatne «muzeum» "Ocalenie" - obraz życia i twórczości Jana Talika

Studia Etnologiczne i Antropologiczne 7, 297-305

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dobrawa Skonieczna

Muzeum Zagłębia

Będzin

Prywatne „muzeum”¹ „Ocalenie” – obraz życia i twórczości Jana Talika

Na pocies haw! pod grape!

Na gorolski gawyndy, śpiywaniji, grani.

No i Małe Muzeum ji rzeźby hawok tes mom.

Członek Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych
Jan Talik

Jan Talik urodził się 1 kwietnia 1926 roku w Ciścu, malowniczej wsi położonej nad Sołą w powiecie żywieckim. Do czternastego roku życia, do wybuchu II wojny, przebywał w rodzinnej miejscowości, chodząc do szkoły podstawowej i pomagając w gospodarstwie.

¹ W moim artykule używam terminu „muzeum”, choć zdaję sobie sprawę, iż galeria (izba regionalna) Jana Talika, ponieważ nie realizuje wszystkich zadań, jakie mają spełniać placówki kultury tego typu zgodnie z definicją zawartą w Ustawie z dnia 21 listopada 1996 r. (DZ. U. z 1997 r. Nr 5, poz. 24), muzeum nie jest. Według art. 1 Ustawy „muzeum jest jednostką organizacyjną, nie nastawioną na osiągnięcie zysku, której celem jest trwała ochrona dóbr kultury, informowanie o wartościach i treściach gromadzonych zbiorów, upowszechnianie podstawowych wartości historii, nauki i kultury polskiej oraz światowej, kształtowanie wrażliwości poznawczej i estetycznej oraz umożliwianie kontaktu ze zbiorami”. Zgodnie z art. 2. Ustawy o muzeach, placówka taka powinna realizować następujące zadania: gromadzić, katalogować, opracowywać naukowo, zabezpieczać i konserwować zgromadzone eksponaty, organizować i prowadzić badania i ekspedycje naukowe, urządzać wystawy, prowadzić działalność edukacyjną, prowadzić działalność wydawniczą, udostępniać zbiory do celów naukowych i edukacyjnych itd.

W czasie okupacji, przez 4 lata, pracował na gospodarce u niemieckich właścicieli ziemskich w Sopotni Malej. Następnie został wywieziony na roboty frontowe w okolice Rybnika, do Moszczenicy. Kiedy okupanci zaczęli się wycofywać z zajmowanych terenów, Talikowi udało się uciec i powrócić do rodzinnego domu.

Od 22 czerwca 1949 roku, przez 15 lat, Jan Talik pracował w Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Żywcu, a następnie objął stanowisko kierownika zaopatrzenia w Milówce. Już w latach sześćdziesiątych XX wieku Talik dużo czasu poświęcał pracy społecznej na rzecz swojej rodzinnej wsi i regionu żywieckiego. Był m.in. prezesem Kółka Rolniczego w Ciścu (od 1962 r.), radnym gromadzkim, członkiem Rady Nadzoru Banku Spółdzielczego, członkiem Rady Nadzorczej Powiatu Żywieckiego oraz Gminnych Spółdzielni w Żywcu i Milówce.

W lutym 1974 roku Jana Talika niesłusznie oskarżono o udostępnienie materiałów do budowy kościoła w Ciścu; został aresztowany i osadzony w areszcie śledczym w Krakowie. Po powrocie z więzienia, w maju 1976 roku, Talik przyjął się do pracy w Fabryce Ligniny w Ciścu, filii Żywieckich Zakładów Papierniczych, gdzie pracował do roku 1985.

Idea utworzenia przez Jana Talika izby regionalnej powstała w czasie ciężkiej choroby, zimą 1984 roku, jako sposób na pozostanie w pamięci innych ludzi. Od tamtego czasu Jan Talik realizuje swój pomysł, swoje marzenie o „muzeum”. Chce dzięki swojej pracy nadać życiu sens, wyznając zasadę, iż „Człowiek nie potrafi przeżyć życia, nie dając mu wyrazu”².

Twórca „muzeum” uważa, że gromadząc relikty przeszłości, pokazując je innym ludziom, ratując przedmioty od zapomnienia i tym samym – od unicestwienia, może zatrzymać czas i podziękować opatrności Bożej za swoje życie. A to, co stworzy, będzie dowodem istnienia takiego człowieka, jak on – człowieka pełnego pasji, chęci życia, człowieka wrażliwego na tradycję i kulturę swojego regionu.

Do powstania zbiorów Jaśka Talika przyczyniły się również jego zdolności muzyczne. Pierwszym instrumentem, na którym nauczył się grać, były organki. Potem, opanował grę na harmonii, tzw. heligonce, i perkusji. W latach pięćdziesiątych minionego wieku grał w orkiestrze dętej Straży Pożarnej w Milówce. Z jego inicjatywy powstał Młodzieżowy Zespół Ludowy „Cisowianie”, który prowadził w latach 1983–1985. Do tej pory Talik bierze udział w „hołdymasie gazdowskim”, układa programy artystyczne dla kół gospodyń wiejskich, w swoim muzeum gra na heligonce, śpiewa stare pieśni i przedstawia tradycyjne zwyczaje.

Budynki, w których Talik gromadzi swoje zbiory, nie stoją w przypadkowym miejscu. Z ich powstaniem wiąże się pewna historia, która opowiadana jest przez

² E. Cassires: *Esej o człowieku*. Warszawa 1970, s. 353.

twórcę izby regionalnej każdemu zwiedzającemu: „Pod tym drzewem, pod tym jesionem – zaczyna opowieść – była gruda kamieni. I jesion rósł w tej grudzie kamieni. My z synem obcinali tego jesionu i konary leciały na te kamienie, i kamień się odsunął, i pokazały się dwa pociski. Mało tego, ja wcześniej przez dwie wiosny wypalał zarośla i ogień też przeszedł przez te kamienie. Następnego dnia przyjechali saperzy z Krakowa, którzy zabrali oba pociski. Saper stwierdził: »Naprawdę mieliście dużo szczęścia, dziękujcie Bogu żeście ocaleli«. I tak mi się potem umarzyło, aby to miejsce upamiętnić, bo ja się w tych różnych starociach lubowałem od dawna, ale ja miałem jedną izbę w budynku mieszkalnym na to przeznaczyć. Ale później w trakcie choroby, kiedy byłem już spisany na straty, przykuło mnie do łóżka, tak mi się umarzyło, jakby to zdrowiczko przyszło, to miejsce upamiętnić. No i zrobiłbym tu to muzeum, i dałbym temu nazwę »Ocalenie« – bo my ocaliliśmy. Poza tym stare przedmioty, jakim nabierałem po wsi, ze swojej chałupy, ja też z nich ocalałem od zapomnienia”.

Pierwsze budynki w góralskim stylu, na kamiennej podmurówce, powstały w roku 1984. Obecnie „muzeum” składa się z 5 pomieszczeń znajdujących się w 3 budynkach, początkowo parterowych, potem rozbudowanych o piętro. Wszystkie chałupy od podmurówki po dach wybudował Talik własnymi siłami.

Najstarszy budynek jest parterowy i stanowi obecnie miejsce wypoczynku po ciężkiej pracy, choć jeszcze niedawno izba wypełniona była namalowanymi przez wnuczkę Lucynę obrazami, proporcami miast beskidzkich i odznakami z amatorskich przeglądów zespołów folklorystycznych, a także instrumentami, takimi jak kontrabas, skrzypce, cymbały, trąbki. Przed wejściem stoją własnoręcznie przez Talika wykonane trombity, czyli rogi pasterskie.

Przed drugim budynkiem Talik zgromadził różne stare sprzęty gospodarcze. Ich liczba mogłaby być większa, ale twórca „muzeum” uważa, iż ludzie z miasta odwiedzający muzeum nie są zainteresowani narzędziami rolniczymi, a ponadto brakuje miejsca do przechowywania tego typu sprzętu. Stoją tutaj jedynie niezbędne w dawnym gospodarstwie: żarna, cierlica do łamania lnu, stępka, maselnice, kołowrotek, tara do kapusty, cepy, sita do mąki, cedzak, różnego rodzaju kosze. W czasie oprowadzania wycieczek Talik opowiada o przeznaczeniu tych sprzętów, demonstrując jednocześnie ich działanie.

Na piętrze chatki odtworzona jest tradycyjna izba góralska, taka, jaką pamięta twórca ze swojego dzieciństwa. Nad wejściem znajduje się krzyż, na futrynie drzwi – dwie kropielniczki. Obok wejścia stoi kołowrotek. Pod ścianą znajduje się skrzynia malowana w tradycyjne żywieckie motywy roślinne. W taki sam wzór Talik przyozdobił wiszącą na ścianie półkę na kamionkowe talerze i kubki. W kącie izby ustawione jest drewniane łóżko zasłane pierzynami. Obok stoi kołyska, dalej – stół i ławy. Za stołem „siedzą” naturalnej wielkości, wykonane przez twórcę „muzeum”, manekiny górala i góralki z dwójką dzieci, ubrane w stroje żywieckie. W przeciwległym kącie znajduje się piec kuchenny, na którym ustawione są różne naczynia (kamionkowe garnki, formy do pieczenia ciasta, mosiężne moździerzce),

nad piecem powieszony jest drewniany łyżnik z łyżkami, cedzak oraz grzebień do zbierania jagód. Na nalepie pieca stoją stare żelazka „z duszą” i młynek do kawy. Nad piecem umieszczony jest pręt do suszenia bielizny i lampa naftowa. Obok Pan Jan ustawił dzieże do wyrabiania ciasta, kosze i skopki na mleko. Na trzech ścianach, na listwach wiszą obrazy religijne pochodzące z domu rodzinnego Talika. Za wizerunki te powkładane są zielone gałązki jodłowe przyozdobione kolorowymi bibułkami. Oprócz tego na ścianie umieszczony jest wykonany przez rzeźbiarza zegar, a nad łóżkiem i przy piecu wiszą haftowane ręką żony Zofii makatki. W dwóch kątach, na półeczkach ustawione są figury świętych. Jedna z figur przedstawia św. Teresę, druga – Najświętszą Panienkę. Obie postacie świętych zostały Talikowi ofiarowane przez sąsiadów, czego możemy dowiedzieć się z napisów umieszczonych na półeczkach.

W ostatnim budynku na parterze mieści się tzw. galeria. Dawniej mianem takim określano w izbie miejsce, w którym znajdowały się wizerunki świętych, może dlatego inicjator „muzeum” tak właśnie określa to pomieszczenie?

Budynek ten wybudował rzeźbiarz z pomocą swojej żony w roku 1997; dowiadujemy się o tym z napisu na belce: „Budował dziadek Jasiu, a pomagała babcia Zosia”. Na ścianach w galerii wiszą obrazy religijne, które Talik zebrał po wsi. Początkowo pomieszczenie to miało spełniać funkcję świetlicy, gdzie w czasie brzydkiej pogody twórca mógłby opowiadać zwiedzającym historię swojego życia oraz historię powstania „muzeum”. Potem postanowił wykorzystać ściany świetlicy, by wyeksponować stare, dziś już nikomu nie potrzebne obrazy religijne. Zdobycie obrazów nie było łatwe. Jan Talik wspomina: „Jo się rozpisal po sklepach, że zbieram stare obrazy, mogą być bez ramek, bez szkła, żeby ino ten wizerunek był ciekawy i wartościowy. Ale to nie była taka łatwa sprawa, ludzie mają swoją mentalność. Od razu mi odpowiedzieli, że takimi rzeczami się nie fermaczy, bo to jest rzecz poświęcona i mam się od tego trzymać z daleka”. W zbieraniu obrazów i innych staroci pomagali Talikowi chłopcy, którym w zamian za stare przedmioty robił maski i stroje dziadów żywieckich.

Na drzwiach wejściowych izby wisi informacja napisana ręką twórcy: „Galeria Ocalonych Starych Obrazów Religijnych. Informacja dotycząca znajdujących się w galerii obrazów: „Wszystkie obrazy znajdujące się w galerii były już zdjęte ze swojej powinności w mieszkaniach i włożone na strychy, do komory czy za szafę. Otrzymałem je w większości bez szkła, niektóre bez ramek, zakurzone, zabrudzone, uszkodzone. Nie wszystkie obrazy udało mi się wyczyścić czy naprawić. Niektórych (choć ciekawych) uratować się już nie dało. W niektórych obrazach uszkodzenia są jeszcze widoczne, były bardzo trudne do usunięcia. Naprawa kosztowała mnie dużo pracy, czasu i wytrwałości. Jednak trud ten przyniósł mi ogromną radość, a to, że udało mi się je ocalić od zniszczenia, a to, że zwiedzający będą mogli je obejrzeć, do czego serdecznie zapraszamy i namawiamy wszystkich zainteresowanych”.

W galerii przeważają oleodruki z wizerunkiem Matki Boskiej, Jezusa i Świętej Rodziny, ale jest również kilka akwarel i obrazów olejnych. Za szczególnie cenne w swoich zbiorach Talik uważa obrazy twórczyni ludowej Rozalii Kubicy.

Rok temu do budynku, w którym mieści się galeria, zostało dobudowane piętro. Talik wyeksponował tam wyrzeźbione przez siebie scenki rodzajowe przedstawiające życie codzienne górali, szopki betlejemskie oraz wykonane własnoręcznie dziady żywieckie. Są to postacie diabła, księdza, śmierci, żyda, kominarza, kobiety, żołnierzy, niedźwiedzia, koni żywieckich, jest także koza, kobyła i turoń.

Maski dziadów są wyrzeźbione schematycznie, z zaznaczonymi oczami, ustami i nosem. Charakterystyczny wyraz „twarży” twórcy uzyskuje dzięki pomalowaniu masek kolorowymi farbami i zaznaczeniu cech typowych dla każdej postaci, np. wąsy u żyda, biała twarz śmierci, czerwony język diabła.

Dla Jaśka Talika najważniejszy jest odbiorca, osobisty sukces i satysfakcja. Pochwała zwiedzającego jest cenniejsza niż jakakolwiek nagroda materialna. Uznanie innych ludzi dla twórczości inspiruje, daje siły do dalszego rozwoju twórczego, do ciągłej pracy nad sobą i swoimi wytworami.

Od początku funkcjonowania swojej izby regionalnej Jan Talik prowadzi *Książkę pamiątkową*, do której wpisują swoje uwagi i spostrzeżenia odwiedzający „muzeum” goście, nie tylko z terenu całej Polski, lecz również z zagranicy. „Muzeum” odwiedzają wycieczki zakładowe, grupy ze szkół podstawowych, kolonie, przedszkolaki, dziadkowie z wnukami i rodzice z dziećmi.

Wobec zaangażowania w tworzenie „muzeum” druga pasja Jana Talika, jaką jest rzeźbienie, wydaje się odsunięta na plan dalszy, lecz gdy wchodzimy na grapkę, gdzie stoją talikowe budynki, odnosimy wrażenie, że wkraczamy do dziwnego, trochę bajkowego świata. Na stokach spotykamy misternie wykonane z różnych materiałów zwierzęta: w trawie wielkie, zrobione z korzeni i blachy zielone jaszczury, na kawałku pnia ogromne brunatne ptaki z żelaznymi szponami, barany i stado owiec pokrytych „wełną” z nylonowych, postrzępionych worków, w zagrodzie przy jednej z chat – drewnianego konia naturalnej wielkości.

Obok budynku zrobiony jest niewielki basen – niby staw, po którym pływają wystrugane z drewna kaczki z pisklętami oraz łabędzie. Wszystko porusza się na wodzie, sprawiając wrażenie, że ogród tętni życiem.

Przy wejściu na teren „muzeum” zobaczymy misternie wykonaną karuzelę z małymi figurkami górali, zrobioną ze starego pojemnika do przechowywania zboża. Pomysł na karuzelę zrodził się w latach dziewięćdziesiątych minionego wieku, gdy ówczesny lekarz weterynarii, będąc w Kamesznicy, odkrył na strychu wyburzanej starej chałupy syponek. „Syponek służył dawniej do przechowywania zboża, to było takie grube drzewo, puste, dudławe” – mówi rzeźbiarz, który postawił syponek pionowo, pomalował, w środku ustawił karnawałowego niedźwiedzia, a na górze umieścił poruszane wiatrem postacie.

Jan Talik nigdy nie rzeźbił świątków, z którymi tak bardzo kojarzą się nam ludowi twórcy. W jego pracach nie widać tematyki religijnej, wyjątkiem są jedynie szopki bożonarodzeniowe nawiązujące jednak do znanych, rodzimych motywów wiejskich. Szopka, choć przedstawia scenę biblijną, jest „swojska”, stajenką, w której narodził się Chrystus, jest chata góralska, w tle widać góry, a pastuszkowie ubrani są w regionalne stroje.

Talik sięga w swojej twórczości do motywów wiejskich znanych z rodzinnych stron, w swoich kompozycjach jedno- i wielopostaciowych ukazuje ludzi wsi, ich życie codzienne i pracę. To wieś, jej kultura, tradycja, charakterystyczny „klimat”, odegrała ogromną rolę w twórczości Jana Talika. Wieś była pierwszą i najważniejszą inspiracją do wykonywania masek, figurek ludzi, zwierząt, ptaków. Twórczość taka wymaga trafnej obserwacji, wycucia i umiejętności wykorzystania kształtu oraz struktury drzemiącej w naturalnej formie.

Rzeźbiarz raczej nie pracuje na zamówienie klientów, w jego „muzeum” nie można nic kupić. Tylko raz Talik wykonał na życzenie Niemców dwie stajenki i postacie z karuzeli. Jak sam wspomina, nie miał żadnej satysfakcji ze strugania, ciągle wydawało mu się, że jego rzeźby są śmieszne, naiwne, nieudane. Choć finansowo skorzystał na tym zamówieniu – następnej propozycji zrobienia scenek rodzajowych na sprzedaż do Niemiec nie przyjął.

Jan Talik wciąż ma wiele pomysłów. Ciągłe opowiada o tym, co chce jeszcze zrobić. Mimo sędziwego wieku pragnie usilnie zatrzymać w swoich wytworach i rzeźbach upływający czas. We wszystkim, co robi, widać ogromne przywiązanie do swojego regionu, do kultury, stroju i legend. Talik pragnie swoją wiedzę przekazać za pośrednictwem swojego „muzeum”, przedmiotów i rzeźb w nim zgromadzonych; chce, by młode pokolenie nauczyło się szacunku do dawnej kultury i temu ma służyć historia, którą opowiada – *Ocalenie*.

Inicjatywa gromadzenia i wystawiania starych przedmiotów, obrazów oraz własnych dzieł początkowo nie spotkała się ze zrozumieniem sąsiadów i rodziny twórcy. Uznano to za fanaberię starego człowieka, za stratę czasu i pieniędzy. „Kiedy ja zaczął robić – wspomina Talik – moi sąsiedzi, którzy wiedzieli, że jestem po ciężkiej chorobie, pytali się, na kiego diabła w tej grapce robię? Siadłbyś na rzyci, mówili, wzięj różaniec na szyję i dziękował Bogu, żeś się grabarzowi spod łopaty wyrwał. Chałupę masz, masz kaj mieszkać, to zaś wymyślasz. Odpowiadałem, że buduję dom spokojnej starości i zaś poszła po wsi fama, że Jaškowi odbiło na starość. I to jest moja spokojna starość, jo tym pochłonięty bez reszty, to jest moja pasja, mój bzik, moje hobby. W nocy, i w dzień myślę o tym, co by tu jeszcze uzupełnić. Tu trzeba mieć swój rozum, swój styl, swój sposób na to wszystko”.

Talik początkowo miał nadzieję, że ktoś poprze jego pomysł zorganizowania izby regionalnej, w której gromadzone byłyby stare przedmioty, ale niestety, nikt nie udzielił twórcy wsparcia. Jedyne oparcie Talik miał, co zawsze podkreśla, w swojej żonie Zofii, która dodawała mu otuchy w ciężkich chwilach zwątpienia

w sens tworzenia „muzeum”. Ona, gdy trzeba było, pomagała przy wznoszeniu budynków, szyła stroje dla „talikowych górali” i dziadów, haftowała makatki i przyozdabiała muzealne pomieszczenia. Pani Zofia towarzyszyła również mężowi w oprowadzaniu wycieczek, śpiewała pieśni góralskie, grała na wakacie i zastępowała męża w pracach w gospodarstwie, gdy ten pochłonięty swoją pasją zapominał o całym świecie. Dziś Pani Zofia nadal twierdzi, że działalność jej męża jest słuszna i ma ogromne znaczenie dla kultury i sztuki regionu żywieckiego.

Obecnie stosunek mieszkańców Ciśca do „muzeum” jest różny. W czasie rozmowy część społeczności uważa, że izba regionalna to prywatna sprawa Talika, jednak większość szczeni się, że w ich wsi jest takie miejsce, gdzie przyjeżdżają wycieczki i telewizja, jedni podziwiają zapał i zaangażowanie w tworzenie „muzeum”, inni wysmiewają się z działalności Jaśka Talika. „Muzealną” inicjatywę bardziej doceniają ludzie starsi, twierdząc, że „trzeba zachować stare zwyczaje i dawną kulturę”.

Ci, którzy ofiarowali na potrzeby „muzeum” jakiś przedmiot, cieszyli się, że „dali coś na pamiątkę”, że coś, co straciło dziś swoją funkcję, „jest w dobrym miejscu, uszanowane, zadbane”. Respondenci podkreślali fakt, że bez inicjatywy twórcy „Ocalenia” część tych wszystkich przedmiotów dawno uległaby zniszczeniu i została zapomniana.

Ogólnie cisowianie uważają Jana Talika za człowieka życzliwego, pracowitego, wesołego i bezkonfliktowego. Większość twierdzi: „Dobrze, że taki Talik istnieje, bo chociaż trochę tej naszej kultury uratuje”.

Spośród mieszkańców Ciśca i okolicznych wsi prywatne „muzeum” „Ocalenie” Jaśka Talika najczęściej odwiedzają uczniowie miejscowych szkół. Ludzie dorośli raczej nie chodzą oglądać zbiorów. Na moje pytanie, czy byli w „muzeum na grapce”, odpowiadali, że nie mają czasu i znają wszystkie starocie, które się tam znajdują.

Obecnie Jan Talik jako człowiek postrzegany jest bardzo pozytywnie. Mówi się o nim, pisze, kręci filmy. Stał się swego rodzaju atrakcją Ciśca i Węgierskiej Górki. Rozsławił te tereny na całą Polskę. Niektórzy uważają go za „nieszkodliwego dziwaka”, inni twierdzą, że „jest niezastąpionym żywym obrazem tradycyjnej kultury beskidzkiej”. Dziś Cisiec bez niego nie byłby już tą samą wsią nad Sołą. Jednakże sam twórca „Ocalenia” obawia się, że nie będzie miał kto zaopiekować się „muzeum”, gdy jego zabraknie. Dlatego też jak najlepiej chce wykorzystać czas, który pozostał mu na dokończenie dzieła, czas odmierzany przez duży, zrobiony przez twórcę zegar wskazujący niezmiennie godzinę za pięć dwunastą.

**“Salvation” Private “Museum”
– Jan Talik’s Life and Activity**

S u m m a r y

Jan Talik was born on April 1, 1926 in Cisiec, a village situated in Żywiec area. In the sixties he started his activity for the good of his village and region by performing various social functions – he was, among others, the chairman of Farmers’ Circle and the member of the local government, also the founder and the leader of “Cisowianie” folk ensemble.

The idea of foundation of the regional exhibition room was conceived in December 1984. Jan Talik’s “museum” was meant to be a proof that the man of great passion, full of love for living, sensitive and caring for tradition and culture of his region did exist.

Since 1984 in the building constructed in highlander’s art. style Talik has managed to collect musical instruments, old household furniture and tools, “holy” pictures of the biblical scenes, re-creating this was a traditional highlander’s house and there he exhibited sculptured by himself traditional scenes of everyday life of his ancestors and a collection of masks used in local holiday celebrations by the so called “dziady żywieckie” (Żywiec region beggars).

In front of the buildings Jan Talik installed the fantastic world of the animal world and mobile figures moving with every gust of wind. While entertaining “museum” visitors he used to play the “heligonka”, sing old folk songs, tells stories of his life, the old traditional customs and how the “museum” was founded. For Jan Talik the recipient was of utmost importance and only later his personal success and satisfaction so the visitor’s praise was more precious to him than any financial reward. Recognition by other people has always been true urge in artistic creativity for further development, more work on oneself and his works.

At the moment Jan Talik and his “museum” have become the popular subjects to talk, write and make films about. Well accepted by the village dwellers with time he became a some kind of attraction of the village and region by making the area famous all over Poland; therefore his village would not be the same Cisiec-upon-Sola without him.

**Privates „Museum” „Rettung”
– das Leben und die Kunst von Jan Talik**

Z u s a m m e n f a s s u n g

Jan Talik ist am 1. April 1926 in einem im Saybuscher Kreis gelegenen Dorf, Cisiec geboren. In 60-er Jahren begann er mit der Tätigkeit zu Gunsten seines Familiendorfes und seiner Region. Er erfüllte verschiedene soziale Funktionen, er war u.a. Vorsitzende der Landwirtschaftlichen Gemeinschaft, Ratsmitglied der Gemeinde, Gründer und Leiter der Volksmusikgruppe „Cisowianie”.

Die Idee, sein Museum zu gründen, ist im Dezember 1984 entstanden. Das Museum von Jan Talik sollte einen energievollen, auf Tradition und Kultur seiner Region empfindlichen Menschen ehren.

Seit 1984 hat Talik in den Gebirgshütten zahlreiche Musikinstrumente, alte Haushaltsgeräte, „heilige” Bilder gesammelt, eine traditionelle Gebirgstube rekonstruiert und die Genrebilder mit den von sich selbst geschnitzten Figuren, als auch Masken von „Saybuscher Bettlern” ausgestellt.

Vor den Gebäuden hat Jan Talik eine phantasievolle Welt der Tiere und der sich im Wind bewegenden Gestalten geschaffen.

Während er Gäste in seinem Museum empfängt, spielt der Künstler *heligonka* (griech. *helikon*, ein Saiteninstrument), singt alte Lieder, stellt traditionelle Sitten vor, erzählt über sein Leben und über die Geschichte seines Museums. Von besonderer Bedeutung sind für Jan Talik seine Rezipienten, sein eigener Erfolg und seine eigene Zufriedenheit. Wenn er von einem Museumsbesucher gelobt wird, ist es für ihn teurer jedes Geldes. Menschliche Anerkennung ist eine Anregung für weitere Entwicklung, für ständige Arbeit und Weiterbildung.

Heutzutage ist Jan Talik und sein Museum in aller Munde; es werden sogar Filme über ihn gedreht. Von den Bewohnern akzeptiert ist er zur Attraktion seines Dorfes und seiner Region geworden und hat diese Gegend in aller Polen berühmt gemacht, und Cisiec wäre ohne ihn nie dasselbe Dorf an der Soła gewesen.